

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

40 (801)

NIEDZIELA, 3 października 1976

ROK XVIII

Religia a wybory w USA

Cały szereg specjalistów w sprawach polityki wewnętrznej Stanów Zjednoczonych przypuszcza, iż w jesiennych wyborach prezydenckich na decyzję wyborczą milionów Amerykanów znacznie większy wpływ będą miały pytania natury religijnej, aniżeli zagadnienia dotyczące gospodarki kraju, inflacji, bezrobocia, bezpieczeństwa. W dwusetnym roku istnienia Stanów Zjednoczonych Amerykanie ponownie zwracają się do wartości, które ongiś były święte dla założycieli Unii, a mianowicie — ku wierze i Bogu.

Pierwszy o religii zaczął mówić kandydat demokratów, **Jimmy Carter**. Zaczęło się od sensacyjnego wyznania w czasie jednego z zebrań wyborczych, w którym opowiedział o swym „cudownym nawróceniu”, które przemieniło jego życie. „Mój Damaszek — oświadczył Carter — miał miejsce 10 lat temu, po długich rozmowach z moją siostrą Ruth”. Ruth Carter jest misjonarką Kościoła Baptystów. Jimmy wyznaje: „W rozmowach z siostrą po raz pierwszy w życiu odczułem, że pozbawiłem się w życiu czegoś cennego: wiary w Chrystusa i obecności Ducha Świętego. I wtedy odzyskałem spokój, ukojenie wewnętrzne, poczucie bezpieczeństwa. To wszystko odmieniło moje życie na lepsze”.

Wyznanie to, nawet na stosunki amerykańskie, było czymś niezwykłym. Zaraz też zapytano Cartera, czy nie wykorzystuje wiary dla zwiększenia swoich szans wyborczych. „Na pewno nie — odpowiedział Carter. — Po prostu trudno mi nie mówić o Chrystusie, skoro wiera w Niego jest istotną sprawą mojego życia”.

O prezydencie **Fordzie** wiadomo, że należy do Kościoła Episkopalnego, zaś wiarę w Boga uważa za sprawę zbyt prywatną, by angażować ją w akcję wyborczą. Niemniej w swych przemówieniach często wzywa do „odnowy duchowej”,

a od czasu do czasu wspomina o jakimś „przeżyciu Boga”, którego doświadczył kiedyś wraz z synem Michaeliem, studentem teologii.

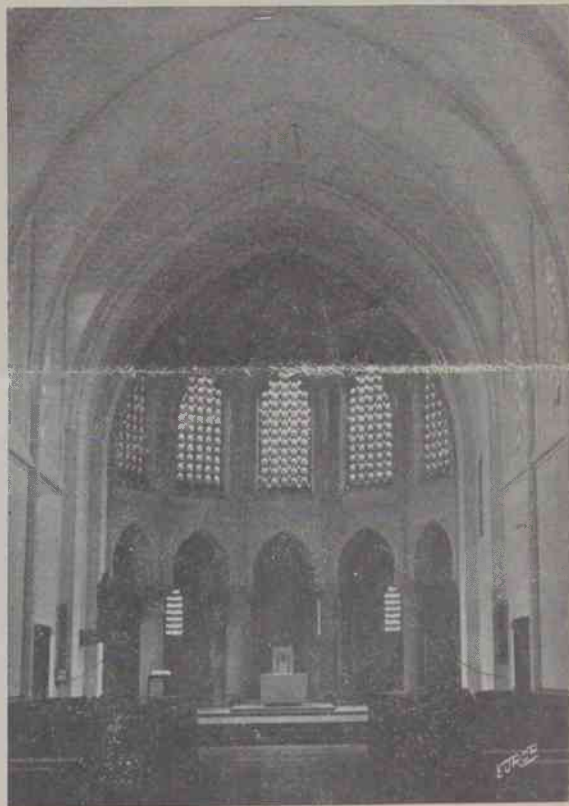
Prezydent Ford posiada stałego doradcę do spraw religii, którym jest jego kolega szkolny, teolog Billy Zeoli. Razem z nim prezydent bierze udział w nabożeństwach, spotkaniach modlitewnych.

Rywal Forda z partii republikańskiej, gubernator **Roland Reagan** należy do Kościoła Chrześcijańskiego (Uczniów Chrystusa). W jednym ze swych prze-

mówień Roland powiedział: „Wierzę, że Bóg stwarzając nasz kraj oraz naród, który szczególnie umiłował wolność, zrealizował swój Boski plan”.

Trudno przewidzieć jaka będzie reakcja wyborców na te oświadczenia kandydatów na stanowisko prezydenckie. Jedni uważają, że zwycięży ten spośród kandydatów, który swą przynależność do religii Chrystusowej będzie konsekwentnie podkreślał do końca. Inni zaś twierdzą, że demonstrowanie postaw religijnych może być poczytane przez wyborców za oportunistę.

S.A.



Wnętrze kościoła opactwa Mont des Cats (Północna) Francja

Miłość i wierność

Kiedy (1973) na przeglądzie filmów francuskich wyświetlano film E. Rohmera pt. „Miłość po południu”. Bohater filmu, człowiek żonaty, młody i atrakcyjny a przy tym poważny, wzbrania się przed tzw. przygodą miłosną. Nie czuje się skrepowany ani względami religijnymi, ani wyrozumiałą dla niego opinią środowiska, ani nawet obawą wobec równie wyrozumiałej małżonki. Lecz dlatego, że to podobno jest dozwolone i że podobno wszyscy tak postępują — on nie chce pójść z pradem i uważa to wprost za zdradę. „Właśnie dlatego, że małżeństwo stało się układem luźniejszym, mniej zobowiązującym — lęka się o los własnego. Ponieważ już nie bardzo wiadomo, co to miłość — w panicznym lęku stara się ocalić skarb cenny i nietrawny, jakby ze wszystkich stron poddawany w wątpliwość: uczucie do żony”.

Na straży miłości i wierności małżeńskiej stoi Chrystus ze swoją przedstawioną nam dziś bezwzględną zasadą: „Kto odda żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo... I jeśli żona opuści swego męża... popełnia cudzołóstwo”. Słowa „odda żonę” i „opuszcza męża” należy pojmować w duchu nauki Chrystusa, zgodnie z jej ogólnym wydźwiękiem. Jej duch i wydźwięk przeciwny jest wszelkiemu formalizmowi. A więc przez odejście i opuszczenie trzeba rozumieć nie tylko formalnie rzekną, ale wszelki akt cudzołóstwa, nawet doraźne akty w czynach lub pożądaniami — mimo zewnętrznych pozorów trwałości małżeństwa. Szukanie przyjemności poza małżeństwem przy równoczesnym dbaniu o pozory byłoby ponadto obłądą i faryzeizmem.

Faryzeusze powołują się na pewien przepis z Księgi Powtórzonego Prawa (24. 1): „Mojżesz pozwolił napisać list rozwodowy i oddalić (żonę)”. Przepis ten był zresztą różnie interpretowany przez szkoły rabinistyczne (szkoła rygorystyczna zezwalała na oddalenie żony dla rzadko wyjątkowych względów, np. w wypadku poważnego przestępstwa; szkoła liberalna zezwalała na to nawet dla błahych powodów). Chrystus odpowiada, że przepis ten znalazł się w Prawie tylko „przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych”; „nie chodziło tu o przywilej; trzeba było tolerować fałszy-

we pojęcia z racji specjalnych warunków, w jakich znajdowali się Żydzi, by zapobiec jeszcze gorszym skutkom” (G. Ricciotti). Chrystus pomija rabinistyczne dyskusje i odwołuje się do tego, co było na początku stworzenia. Od samego zaś początku Bóg żył z sobą, aby byli oboje jednym ciałem a więc jedną, nierozdzielalną całością. Tę swoją wolę Bóg niejednokrotnie potwierdzał na kartach Starego Testamentu (chociażby w Pieśni nad pieśniami, Prz 5. 15-19, czy Syr 36. 25 nn. lub Ml 2. 14 nn.). Królestwo Boże, które głosi Chrystus jest jak gdyby nawrotem całego świata do jego pierwotnej doskonałości.

Owszem w księgach Starego Testamentu obserwuje się zwyczaj posiadania dwóch żon, nadto jeszcze tzw. nałożnic i niewolnic. Naród wybrany bardzo sobie wziął do serca polecenie jakiegoś Boga pierwszym ludziom: „...rozmnazajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1,28). Płodność ukazała się jako doniosły cel życia seksualnego; ideał płodności skłaniał do posiadania możliwie licznej potomstwa — tak ukształtowała się poligamia. Mimo to ustawicznie spotykamy w Starym Testamencie przykłady wierności i jedyności (np. Izaak, Józef, Judyta, Tobiasz, Job).

Małżeństwo jest doskonałym kształtem miłości, której wyrazem jest zespolenie dusz i ciał. Lecz z pojęciem miłości związane jest ściśle pojęcie wierności. Tak jak w naturze człowieka jest dążenie do miłości i bez miłości nie może on się czuć szczęśliwym — tak uszczęśliwia człowieka wierność, a unieszczęśliwia niewierność. Odwrócenie się przyjaciela określamy jako zdradę czyli postępek niegodny; czemuż wahamy się ocenić w ten sposób wyłom w wierności małżeńskiej? Tesknota za miłością jest równoznaczna z pragnieniem wierności. A jest to wierność nie tylko drugiemu człowiekowi, ale przede wszystkim wierność Bogu (przysięga wierności małżeńskiej jest przede wszystkim przysięgą złożoną samemu Bogu) i wierność samemu sobie: swojej miłości, swoim ideałom i uznanym przez siebie wartościom.

Nie tylko odczucie czyjejs zdrady, ale i świadomość własnej niewierności powoduje zaburzenia równowagi psychicznej. Francuski psychiatra G. Durtał stwierdza, że rozluźnienie obyczajów jest

przyczyną nerwic. Badania lekarzy na całym świecie doprowadzają do wniosku że zdrady małżeńskie mają w tym poważny udział.

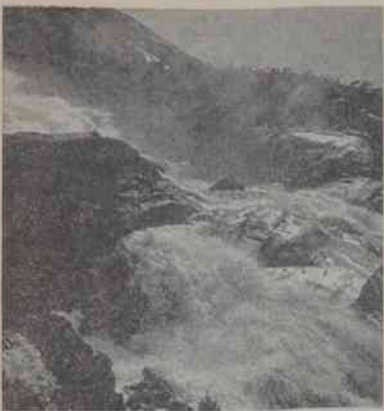
„Na zjeździe amerykańskich kardiologów dr Leone R. Zohman stwierdza w specjalnym referacie, że dla zawałowców... „każdy skok w bok” stwarza niebezpieczeństwo kryzysu. Japońscy lekarze zainteresowali się wypadkami śmierci, która nastąpiła „w trakcie”. Okazało się, że w 8 wypadkach na 10, partnerką denata była obca osoba, co tłumaczy się działaniem różnych dodatkowych emocji”.

W Szwecji, w kraju o wybujałej swoodzie seksualnej, Instytut Badań Opinii Publicznej (SIFO) przeprowadził ankietę wśród 2 tysięcy mężczyzn i kobiet w wieku 18—60 lat, w której postawiono, m. in. pytanie: czy wierność w małżeństwie uważasz za konieczną? Za dochoowaniem wierności wypowiedziało się 87 % mężczyzn i 91 % kobiet.

Powiedział ktoś, że „małżeństwo jest pamiątką do miłości” (Helen Rowland). A przecież tę miłość przysięga się w godzinie ślubu nie na jakiś tylko określony czas. Tylko, że „miłość nie jedno na imię”. Miłość, której w młodości towarzyszy bicie serca, nie może skończyć się wtenczas, gdy nastrój i uroda przemijają i głos zmysłów ucichnie; gdy ta miłość będzie musiała ustępować, przebaczać i przezwyciężać nastroje — będzie ona przybierać coraz doskonalszy kształt, a człowiek wciąż będzie musiał do niej dorastać. Momentów krytycznych dla miłości nigdy nie zabraknie — ale one służą sprawdzeniu miłości.

Miłość Chrystusa do nas sprawdza się na krzyżu, w oterze, na naszych oczach.





k a l e n d a r z

7 października, Matki Bożej Różańcowej

Wspomnienie to zostało ustanowione przez św. Piusa V w rocznicę zwycięstwa chrześcijan w bitwie morskiej pod Lepanto (1571) zwycięstwa przypisywanego Bogurodzic, której pomocy wzywano odmawianiem różańca. Obchodzenie pamiątki tego dnia zachęca wszystkich do rozważania tajemnic Chrystusa pod przewodnictwem Matki Najświętszej, która w szczególny sposób towarzyszyła Synowi Bożemu we Wcieleniu. Męce i chwalebny Zmartwychwstaniu.

9 października, śś. Dionizego i towarzyszy

Święty Grzegorz z Tour podaje, że Dionizy przybył z Rzymu do Francji w połowie III wieku. Był pierwszym biskupem Paryża i tu poniósł śmierć wraz z dwoma swymi towarzyszami.

9 października, św. Jana Leonardi

Urodził się w Luce w Toskanii w 1541 roku. Z wykształcenia był aptekarzem. Porzucił jednak swój zawód i został kapłanem. Jako kaznodzieja szczególnie oddawał się katechizacji dzieci. W 1574 roku założył Zakon Kleryków Regularnych Matki Bożej, znosząc przy tym wiele przeciwności. Następnie założył zrzeszenie kapłanów w celu rozkrzewienia wiary i dlatego słusznie uważany jest za twórcę Instytucji, która później poszerzona przez papieża przybrała nazwę: „Rozkrzewienia Wiary”. Umarł w Rzymie w 1609 roku.

Spółeczeństwo, które się boi...

Nie ma co ukrywać: boimy się i żyjemy w społeczeństwie, które się boi. Czy jest ktoś, kto by nie niepokoił się o swoje dzieci, o bliskich, o własne zdrowie i przyszłość? A społeczeństwo najczęściej ukazuje nam twarz smutną, nieufną, zaciętą. Czy mamy wylizać tego przejawy? Mnożą się fakty, wskazujące po prostu na „rasizm” w stosunku do cudzoziemskich robotników we Francji; dorośli i młodzi zastygają w sztywnym przeciwstawieniu, nie znajdując wspólnego języka: dbałość o bezpieczeństwo i wygodę do tego stopnia pochłania siły niektórych ludzi, że to, co powinno być środkiem do życia, staje się jego celem. A wśród tych rozlicznych zabiegów o bezpieczeństwo, w których człowiek grzęźnie, wymaga się strach.

Zastanówmy się: czy my, którzy rzekomo opieramy swoje życie na Chrystusie, którzy nazywamy Boga Ojcem, przydajemy społeczeństwu siak — z czyn, światło — życia według Ewangelii? Na to musielibyśmy poruszać się wśród współczesnych trudności z tą „pewnością”, jaka cechowała pierwszych chrześcijan; mieć niczym nie zrażająca się miłość i wyoobrażenie zdolna przemienić życie. Czy potrafimy żyć naszą „chrześcijańską odrębnością”, unikając niewoli, w jakiej trzyma nas pieniądź, stawiając na pierwszym miejscu służbę dla innych, troskę o wielką stawkę, zarliwie odkrywanie życia? I dźwigać narzaiem swoje ciężary, do czego wzywał już św. Paweł?

Trzeba powtarzać: nie samym tylko chlebem i pieniądzem, samochodem żyje człowiek! Prawdziwy „dobrobyt” człowieka jest poza wszelkim zabezpieczeniem: człowiek naprawdę „żyje”, kiedy stale posuwa się naprzód, kiedy poświęca życie przebudowie otaczającego go świata. Społeczeństwo pochłonięte materialnymi ulepszeniami zatracca prawdziwy smak życia. Ludzie, grupy, narody potrzebują horyzontu przed sobą; dopiero przekraczając własne możliwości wydobywają na jaw dynamizm swego życia. Prawda życia polega na tym, że się je oddaje; dlatego zapominamy o tej dynamicznej równowadze naszej istoty?

„Nie lękajcie się...” W głębi naszego życia, w gorącej, trudnej pasji ludzkie-

go bytowania tkwi wiara w miłość Boga, od której nic nie może nas oddzielić. Z samego dna każdej trwogi chrześcijanin czepie się nędzną, a przecież niezachwianą odwagę: wie, że codziennie poświęcając życie, a nawet oddając je jak Jezus w razie potrzeby, rzuca się w objęcia Boga, nawet w mrokach niepewności i rozpacz. Boi się śmierci i stara się o niej nie myśleć, ale i od niej spodziewa się nowych narodzin, spotkania z Bogiem twarzą w twarz.

ks. Gérard Bessiere

BOKSER POSTANAWIA ZOSTAĆ KSIEDZEM

Prasa włoska przynosi sensacyjną wiadomość o tym, że młody bokser włoski postanowił zostać księdzem. Jest nim: Francesco Bona, bokserki mistrz świata w wadze koguciej. Pochodzi z miasta Nocera, ma 19 lat.

MODLITWA WIERNYCH NA 27 NIEDZIELĘ ZWYKŁĄ

Bracia, „w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie”.

1) Módlmy się za biskupów i kapłanów: aby Kościół pod ich kierownictwem, przynosił wiele owoców dobra.

2) Módlmy się za wszystkich chrześcijan: aby byli świadomi swej odpowiedzialności za życie na ziemi i szczęście swoich bliźnich.

3) Módlmy się za młodzież: aby przygotowując się do swoich zadań życiowych, chętnie oddawała cześć Bogu, swemu Ojcu.

4) Módlmy się za dzieci: aby z zapałem poznawały naukę Jezusa Chrystusa i naśladując Go, według niej żyły.

5) Módlmy się za nas, ludzi dobrej woli: abyśmy budowali z cierpliwością i odwagą ziemię szczęścia i pokoju.

Panie powierzylesz nam świat, abyśmy uczynili go miejscem szczęścia w wspólnocie życia z Tobą i bliźnimi; spraw, abyśmy nie ustawali w codziennej pracy. O to Cię prosimy, przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Le Swiat KATOLICKIEGO

FRANCUSKI WICEMINISTER GÓRNICWA NA JASNEJ GÓRZE

Francuski wiceminister górnictwa Pierre Robert, w asyście osób towarzyszących, przybył na Jasną Górę. Goście powitani przez przeora jasnogórskiego udali się do Kaplicy Matki Bożej, gdzie po odsłonięciu Obrazu Pierre Robert dłużej chwilę pozostał na modlitwie. Następnie goście zwiedzili Jasnogórskie sanktuarium i wpisali się do księgi pamiątkowej. Przy pożegnaniu wiceminister i osoby towarzyszące otrzymali w darze od klasztoru jasnogórskiego kopię Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej wraz z płytą z nagraniami muzyki jasnogórskiej.

133 MILIONY BIBLIJ W JAPONII

Japońskie Towarzystwo Biblijne podczas stulecia swojej działalności rozprzeczowało w kraju ok. 13 mln egzemplarzy Pisma św. Jest to ogromne osiągnięcie, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę fakt, że społeczeństwo japońskie jest zaledwie w 1 proc. chrześcijańskie. W roku bieżącym ma się ukazać ekumeniczny tekst Nowego Testamentu, a analogiczny tekst Starego Testamentu w 1960 roku.

CHÓR KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO W NIEMCZECH ZACHODNICH

W sierpniu przebywał w RFN z 10 dniową wizytą Chór Akademicki KUL na zaproszenie firmy Reinhold-Schneider z Hamburga. Chór dał w Hamburgu kilka koncertów, m. in. w kościele NMP i w ewangelickim kościele Katarzynek. Z inicjatywy polskiego duszpasterstwa Chór wystąpił w Kaplicy Marienkrankenhaus śpiewając dla Polaków i niemieckich Sióstr Bononieuszek. Występy te spotkały się z miłym przyjęciem i wysoką oceną. Z chórem spotkał się także biskup-sufragan Osnabrück Hubertus Brandenburg, rezydujący stale w Hamburgu.

ŚWIATOWY KONGRES PRASY KATOLICKIEJ

Międzynarodowa unia prasy katolickiej ogłosiła, że zwoływany co trzy lata jej Kongres odędzie się w roku przyszłym w Wiedniu. Kongres wiedeński zajmie się prawami i obowiązkami czytelników prasy katolickiej, traktując jako dokument wyjściowy instrukcję duszpasterską „Communio et progressio”.

SZPITALA KATOLICKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

689 szpitali katolickich w Stanach Zjednoczonych przyjęło w roku ubiegłym 5,5 mln pacjentów różnych ras i religii. Największym szpitalem, kierowanym przez Kościół Katolicki jest „St. Mary Hospital” z Rochesteru, najstarszym zaś — „Mersy Hospital” z Pensylwanii, założony w roku 1847.

PIELGRZYMKA DO LOURDES

103 już francuska pielgrzymka narodziła do Lourdes zgromadziła 12 tysięcy wiernych i ponad tysiąc chorych z wszystkich regionów kraju. Pielgrzymce przewodniczył msgr Polge, arcybiskup Awinionu. Główne uroczystości odbyły się w dniu Wniebowzięcia, 15 sierpnia.

KLINIKA PEDIATRYCZNA W BETLEJEM

Jak podało Radio Watykańskie, staraniem „Caritasu” powstała w Ziemi Świętej, w Betlejem, klinika pediatryczna przyjmująca małych pacjentów wraz z matkami, bez względu na wyznanie. Intencją promotorów tego ośrodka jest, by „cementować na różne grupy wyznaniowe tego regionu”.

CZARNY ARCYBISKUP W RODEZJI

W Highfield, murzyńskiej dzielnicy Salisbury odbyła się intronizacja pierwszego czarnego arcybiskupa w Rodezji, 44-letniego msgr Patricka Chakaipa. Nowy arcybiskup zastąpił dotychczasowego abpa Fancisa Marsalla, Anglika. W uroczystości wzięła udział 20 tysięczna rzesza wiernych.

KSIEŻA KATOLICCY W CYFRACH

Jak podaje katolicki Rocznik Statystyczny za rok 1974, liczba księży zmniejszyła się w tymże roku o 3129. Duchowieństwu diecezjalnemu przybyło 4380 nowych księży, co nie wyrównuje liczby zgonów (4747) oraz porzucania stanu kapłańskiego (1778). Wedle tego samego rocznika przeciętna długość życia kapłanów katolickich wynosi 72 lata.

339 PIESZA PIELGRZYMKA Z KALISZA NA JASNĄ GÓRĘ

W bieżącym roku na uroczystość Wniebowzięcia NMP udała się z Kalisza na Jasną Górę piesza pielgrzymka, z kolei już 339. Z tej okazji ordynariusz wrocławski bp Jan Zareba skierował na piśmie krótkie słowo do wszystkich uczestników pielgrzymki, prosząc ich, aby składali Pani Jasnogórskiej gorące podziękowanie za łaski, które za Jej pośrednictwem spłynęły na Lud Boży w diecezji, oraz by prosili o liczne i dobre powołania kapłańskie i zakonne.

Pielgrzymka wyruszyła z kolegiaty św. Józefa w Kaliszu we wtorek 10 sierpnia rano po Mszy św. Na Jasną Górę pielgrzymi przybyli 14 sierpnia. W pielgrzymce uczestniczyło kilku kapłanów, kleryków, sióstr zakonnych oraz ponad 700 wiernych, w tym kilkaset młodzieży z Kalisza i pobliskich parafii. Pielgrzymi na trasie codziennie uczestniczyli we Mszy św. i przystępowali do Komunii świętej.

Drogę powrotną pielgrzymi przebyli również pieszo. Do Kalisza przybyli 19 sierpnia. Pielgrzymów powitał przy kościele św. Gotarda bp Czesław Lewandowski, wygłaszając do nich i ogromnej rzeszy wiernych miasta Kalisza krótkie przemówienie, a następnie przeprowadził pielgrzymkę poprzez ulice miasta do kolegiaty św. Józefa.

Na powitanie pielgrzymki wyległy dzie siatki tysięcy mieszkańców Kalisza obсыpując pielgrzymów kwiatami i śpiewając pieśni religijne. W Kolegiacie odśpiewano dziękczynne: „Ciebie Boga wysławiamy”.

Za naszą i waszą wolność

Smigły nie uląkł się tej groźby, oświadczając, że ma wyższy nakaz do spełnienia.

Kiedy wraz z rządem Smigły przekraczał granicę, płk. Bociański miał oświadczyć: „Nie będę hańbił ręką morderem swoich braci!”. Przeżegnał się i strzelił sobie w skroń.

Podobno jego śladami poszło wielu oficerów. Zrestą trudno było Doleckiemu stwierdzić wiarygodność tej relacji, gdyż nie miał ku temu żadnych dowodów. Powtarzał tylko to, co mu opowiadali koledzy.

Z wielką miłością wspominał też o swej matce i o swoim bracie. „Matka — mówił — to jest coś świętego i coś tak doskonałego, że trudno wypowiedzieć to słowami. Jej przyniooty i zalety są niezliczone. To nie tylko ta przysłówiowa dobroć, delikatność i cierpliwość, ale to jest również ów kojący balsam na wszelkie bóle i słabości dziecka. Dotknięcie jej działa jak ukojony wiew wiatru, jak mgła poranna lub cisza wieczorna, jak szmer strumyka”...

O bracie nie mówił wiele. Brat nie wiadomo gdzie przebywał i otoczony był nimbem tajemniczości. Mógł być tak samo w Anglii, jak i w Afryce, jak w Polsce albo nawet tutaj we Francji. Jednak gdziekolwiek by nie był, walka z odwiecznym wrogiem stanowiła cel jego życia i istnienia. Dochodziły go niesprawdzone słuchy, że był w sztabie Naczelnego Wodza polskich sił zbrojnych we Francji. Czy wyjechał do Anglii? A może prowadzi na terenie Francji podziemną walkę z okupantem w ramach polskiego Ruchu Oporu?

Starzy Wiśniewscy słuchali go z przejęciem i odcierali łzy. Odczuwał, że jest dla tych ludzi czymś więcej niż przyjacielem ich syna, że staje się niejako członkiem ich rodziny.

— Nie mówcie mi per paa — powiedział pewnego dnia — a sprawicie mi wielką przyjemność. Jestem przecież w tym samym wieku co Edward i mógłbym być waszym synem.

Nie oponowali. W ten sposób zawiązała się między nimi jeszcze większa przyjaźń.

Najprzyjemniejsze jednak chwile spędzał Dolecki z Lucyną. Oboje byli młodzi i w obojgu żyła tęsknota do życia. Dziewczyna z każdym dniem czuła się swobodniejszą w obcowaniu z młodym człowiekiem. Lubiła jego towarzystwo. Traktowała go, jako równego sobie, jak dobrego przyjaciela. Dolecki odwzajemniał się tym samym uczuciem. Nigdy nie pozwolił sobie na jakiś gest lub słowo, które by mogło naruszyć ich stosunek przyjacielski. Kiedy Dolecki był w kopalni, czyściła jak dawniej wszystkie pokoje, ale teraz piosenki rozbrzmiewały w całym domu. Śpiewała od rana do wieczora, a kiedy wracała z pracy, podawała mu obiad i wypytywała o wrażenia. Opowiadał jej barwnie i obrazowo o tym co słyszał i co widział. Słuchała go i śmiała się, aż ją matka karciała surowym spojrzeniem, ale bez złości, bo i jej się humor Doleckiego udzielał.

Dni mijały za dniami, jak paciorki różańca. Zima rozpoczęła swoje panowanie. Wściekłe podrygi wichru

przybierały na sile, a deszcze popadywały coraz częściej, zimne, przenikające do kości. Emigranci schodzili się po domach, a siadywali przy piecach, gawędząc i spoglądając przez okna na ten świat walczących żywiołów.

„Gdzieś daleko walczyli ludzie i lała się krew. Wśród świstu kul waliły się ciała i gasły serca, jak zdmuchnięte świece. Gdzieś na ołtarzach cichych kościołów pełzały w żarliwej modlitwie korne wejrzenia, szukające pomocy i łitości. Gdzieś szli ludzie nie znający trwogi ani słabości, ku swojemu przeznaczeniu...”

W parę dni po sensacyjnym napadzie nocnym na Niemców w kawiarni pod „Złotym Baranem”, Dolecki wpadł z raną do magazynu kopalnianego i wręczając Ciesłakowi jakieś zawiątko, powiedział:

— Niech pan to dobrze schowa! Przy sposobności pomówimy o tym.

Scena ta trwała zaledwie kilkanaście sekund i mimo, że górnicy wchodzili i wychodzili co chwila z magazynu, nikt nie spostrzegł gestu Doleckiego. Cieslak wsadził zawiątko pod framugę okna i zabrał się do swojej codziennej pracy. Ciekawość jednak dręczyła go od pierwszej chwili i gdy tylko zobaczył, że Bryndzorz zjeżdża pod ziemię, rozwinął paczuszkę i wyjął z niej dwa rewolwery. Początkowo przerażenie odbiło się na jego twarzy. Znieruchomiał na moment, a po chwili uderzył się w piersi, zwinął broń w kawałek gałganka, a następnie w gazetę i wyniósł tę paczuszkę do drugiej komory, gdzie przechowywany był dynamit i inne materiały łatwo zapalne.

Tego dnia już z nikim nie wdawał się w rozmowy, ani nie zaczepiał Doleckiego, ale na drugi dzień, po pracy, kiedy górnicy zmierzali do łaźni, nie wytrzymał i zastąpił mu drogę.

— Hola, kamrat, zapomniałeś mi podpisać pokwitowanie za lampę z czego będę miał przy kontroli wielki ambaras. Przyjdź bracie zaraz do niego kantoru i zrób co należy, bo porządek musi być.

Dolecki kiwnął mu głową na znak zgody i po przebraniu się, podążył do magazynu. Wiedział już o co chodzi. Odczuwał niepokój Ciesłaka i ten niepokój zaczął się w tej samej chwili i jemu udzielać.

Wszedł jednak śmiało bez pukania do kantoru i zakrzyknął od progu:

— Bonjour!

Z półmroku wyłoniła się postać Ciesłaka i stanęła tuż przed nim jak ucieleśniona zjawą z podziemnego świata.

— Bonjour, camarade! Chodźcie trochę dalej, bo tutaj jest za ciemno!

Zaprowadził go w jeszcze ciemniejszy kąt magazynu wypełniony lampami i kaskami górniczymi i ścisnął go za ramię.

— Opowiedzcie mi teraz należycie, skąd macie tę broń, bo przecież wierzyć mi się nie chce, że ten nocny napad na Niemców w kawiarni pod „Złotym Baranem” jest waszym dziełem.

(ciąg dalszy nastąpi)

HEINE I TESTAMENT. Poeta Heinrich Heine na 72 dzień przed śmiercią wezwał notariusza, aby mu podyktować swą ostatnią wolę.

— Cały mój majątek i prawo do przy wszystkich honorariów ze wznowień wszystkich dzieł zapisuję mojej żonie pod warunkiem jednako, iż ponownie wyjdzie za mąż.

— Ależ dlaczego? — zapytał zdumiony notariusz.

— Chcę, aby był ktoś, kto na pewno będzie mnie wdzięcznie wspominał...

O KOTKU... On czyta gazetę, całkowicie pochłonięty lekturą, ona przegląda jakiś magazyn ilustrowany. „Kochanie — mówi nagle ona — tutaj piszą, że koty są egoistyczne, niewierne, tak samo i fałszywe. Czy ty też tak uważasz?” On: „Ależ oczywiście, kotku!”

O MEŻU... Żona zgłasza się na policję, meldując, że mąż jej zniknął bez śladu. Policjant pyta: jak wyglądał i jak był ubrany? Żona: średniego wzrostu, bez znaków szczególnych, na sobie miał szare spodnie, koszulę w pasiki i ten fartuszek w kwiatki, który zawsze nosi do zmywania i sprzątaniam...

O OJCU. Ojciec zwraca się do córki: — Był tu młody Kowalski, prosił o twoją rękę...

Córka pokraśniała na twarzy, a ojciec mówił dalej:

„Stwierdziłem, że to bardzo racyni i porządny chłopak, toteż wybiłem mu z głowy ten głupi pomysł...”

O OŚWIADCZYNACH. Ona do niego na pytanie, czy go poślubi:

— Nie, ale będę zawsze podziwiała twój dobry gust.

O DZIWKACH. Jeden z pasażerów w przedziale pociągu raz za razem wyściąga z torby banana, obiera go ze skóry, soli i — wyrzuca przez okno. Zdziwiony współtowarzysz podróży pyta:

— Czemuż pan wyrzuca te banany?

— Czy widział pan, żeby ktoś jadł solone banany?

Co może dla dzisiejszego człowieka wynikać z zestawienia tak odległych dat? Bezradny gest rocznicowej liturgii? Bliżej od nas do Księżyca niż do XIII wieku... Tyle że nie zawsze i nie każdemu, więc może w ogóle nie jest tak źle z niepokonalnością czasu?

Gdy żył Franciszek, chrześcijaństwo wkroczyło w dwunasty wiek istnienia. W Europie władało umysłami ludźmi na zasadzie wyłączności, jako wiara doktryna i ideologia. Jako sposób życia nie całkiem, ale czy kiedykolwiek dobro zostało zrealizowane całkowicie? Chrześcijaństwo średniowieczne było różnorodną jednością, zaś samo średniowiecze — mój Boże tylko z niedouczoną pychy nas, współczesnych, wzięło się porzekadło o „mrokach średniowiecza”

Gdy żył Franciszek, kipiała twórczością kamienne rólowska italskich i galicyjskich miast, a Germanie i okolice ogarnęła już fala nowej, pokratkowanej regularna siatka ulic urbanizacji. Za Alpami i Renem także ooczał wśródzawodniczyć z drzewem, gotyk, młody i niecierpliw, wybiegł strzelistościami ku niebu, paru starym katedrom w Ile de France. Nadreni i nad Dunajem właśnie zwalono kolebkowe skłenienia, aby romańskie mury zasłepić strzelistwami lukami. Nowe katedry pięły się ku niebu. Benedyktyni z Monte Cassino od szóstego wieków uprawiali dusze i ziemię, pierwsza i druga fala zakonnej kultury zdażyła nawet przeżyć apogeum, przestała ściśle przylegać do świata. Jak wiosna z dnia na dzień sad obsypuje się kwiatami, tak naraz rozkwitły uniwersytety, z parwskim na czele, przodującym w doktrynalnej ofensywie. Na drugim końcu Europy półmilionowe Bizancjum gasło politycznie, ale władało jeszcze chrześcijańska sztuka od Italii na Rus, Kościół stał u szczytu swej politycznej potęgi, ale trawił on też zalażki duchowo krwawo. W świetnym dlań wieku XIII zbierały się burze chmurnego wieku XIV. Właśnie gdy żył Franciszek, Kościół skręcił do cna potęgę cesarstwa Hohenstaufów i wkrótce miał za swój ziemski triumf zanęcić. Ale nim do tego doszło przeżył rewolucję franciszkańską dzięki niej zgromadził kapitał przetrwania. Rewolucja franciszkańska stworzyła drugi błąd życia Kościoła, jeśli za pier-



wszy policzymy albo rozkwit scholastycznej doktryny, albo tryumfalizmu Rzymu Innocentego III oraz wielu małych Rzymów biskupich. Jak nafta burza, porwała ludzi ku proteście, ubóstwu i czynieniu dobra. Była ludzką próbą naśladowania Chrystusa na co dzień, podjęta w świecie po swojemu nie mniej skomplikowanym, niż świat nam znany. W 1209 roku Franciszek miał 11 współbraci, w dwa lata później trzy tysiące, potem znacznie więcej. Uciekali do niego ludzie znuzeni zgilem wojen, udrękami rycerskiego świata (choć było to okrucieństwo nie większe od naszego), uciekali znuzeni zgilem wojen, udrękami nędzy i udrękami bogactwa. Szli do Franciszka, a on nie zamykał ich w klasztorach tylko na nowo prowadził w świat. Stworzył legiony żebraczych kaznodziej i samarytan, przyjaciół Boga, ludzi i przyrody. W tym samym czasie inni z uprządkowanego świata uciekali do Albigensów, ale ci żyją dziś wyłącznie w podręcznikach historii, byli bowiem jedynie negacją istniejącego porządku. Święty Franciszek żyje do dziś... Właśnie! Ale co to znaczy „żyje do dziś” poza tym, że swego czasu wywarł wpływ na kształt chrześcijaństwa żyje w tym sensie, w jakim żyje współczesne chrześcijaństwo? Oraz poza faktem, że w dzisiejszym świecie pracuje dwa i pół miliona członków franciszkańskich rodzin obserwatorów i franciszkanów konwentalnych kapucynów i bernardynów klarysek i tercjarzy zakonnych i świeckich? Historia tych rodzin spiętrzyła się dramatami realizacji idei ubóstwa, a ich współczesność jest świadectwem trwania Franciszka z Asyżu wśród nas, ale... Ale jeśli by w tym jedynie kręgu zamknięta aktualność Franciszka — byłby tylko jednym z wielu świętych, oraz jednym z popularnych wzorców moralnych... Biedaczyna z Asyżu. Kwiatki świętego Franciszka, święty Franciszek i ptaki... Tyle wie każdy, choć każdy na hasło „święty Franciszek” uruchamia odruchy żywiołowości ku innym, choćby szczerko wcz.

Franciszek Bernardone przeobraził się w świętego Franciszka w czasach — powiedzmy — zgorzenia. Stał się przeciw złu, przeciw brakowi miłości. Stał, ale nie był kontestatorem. Nie był kontestatorem, ale był żarliwy. Walczył środ-

[dokończenie na str. 9]

MŁODZIEŻ KSMP Z POMOCĄ MISSION KATOLICKIM! Skarbniczka Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, p. Urszula Musiał, przekazała redakcji „Niepokalanej” sumę 917,71 fr — „na potrzeby w krajach pogani- skich”. 273,30 fr pochodzi ze składki na Złocie Stowarzyszenia w dniu 27 czerwca br. w Vaulricourt oraz 640,41 fr — ofiary z okazji Roku Świętego od KSMP Roubaix. Dziękujemy w imieniu polskich misjonarzy w Kamerunie, którym te sumy przekazujemy oraz dzielimy się z naszymi Rodakami myślą: chyba ta dzisiejsza młodzież nie jest tak bardzo zmaterializowana!

DZIEKczynienie za 600 lat O- BECNOŚCI — W dniu 12 września br., w Mannheim, odbyła się doroczna PIEL GRZYMKĄ DO OBRAZU MB CZĘSTO- CHOWSKIEJ organizowana przez naczelnego kapelana Wojsk Wartowni- czych, ks. prof. J. Janusza. Hasłem pielgrzymki: „Królowa Polski. Jasnogórska Pani, zachowaj w nas oraz w sercach naszych braci na ziemiach włączonych do Rosji Sowieckiej wiarę i polskość”.

Przy tej okazji dowiedzieliśmy się o wydawanym przez ks. Pratała jedno- stronnicowym biuletynie pt. POSE- LANIEC Duszpasterstwa OW i Polonii okręgu Mannheim, w którym można znaleźć i „oblicze miesiaca” i wieści ze świata, z Kraju oraz z „Życia parafii”.

REKOLEKCJE I ZJAZD DUSZPA- STERSKI POLSKICH KSIĘŻY WE FRANCJI odbył się w dniach od 6 do 10 września br. w Seminarium Polskim w Parvizi. Rekolekcje przeprowadził ks. Tadeusz Kirschke, kaznodzieja radio- wy z Niemiec. Ohradom przewodni- czył rektor Polskiej Misji Katolickiej ks. prof. Z. S. Bernacki. W centrum zainteresowania Duszpasterstwa Emi- gracyjnego we Francji znajduje się młodzież, młode rodziny, sprawa stau- tów Polskich Stowarzyszeń oraz — ku naszej radości — szerzej poruszono problem istnienia i większego wpływu „Głosu Katolickiego”.

Aby pojąć zbawcze dzieło Chrystusa (o ile to możliwe), trzeba zawsze pamiętać, że jako człowiek, był On człowiekiem swego czasu, kultury i środowiska. Cokolwiek czynił lub mówił nawiązywał do sytuacji czasu, zwyczajów i pojęć jakie Jemu były współczesne.

W tym świetle rozważaliśmy również Jego słowa o krwi przelanej na odpuszczenie grzechów. Zobaczyliśmy, jak w sposób najbardziej naturalny, słowa Chrystusa o odpuszczeniu grzechów, połączyły się w pojęciach Apostołów z obrazem żydowskich ofiar prześlągalnych za grzechy. Później św. Jan wyraźnie napisał, że Bóg „Syna swojego posłał jako ofiarę prześlągalną za nasze grzechy” (J 4, 10) „i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata” (2, 2). Natomiast św. Paweł będzie tłumaczył Rzymianom, że Bóg ustanowił Co „narzędziem prześlągalania... mocą Jego krwi” (Rz 3, 25).

Apostołowie podkreślają podobieństwo ofiary Chrystusa do ofiar za grzechy składanych w St. Testamencie. Jednak co innego jest podobieństwo, a co innego skuteczność i następstwa. Aby więc uniknąć mylnych wniosków i konkluzji trzeba ostatnie nasze rozważanie uzupełnić rozważaniem o roli, czy też funkcji i znaczeniu krwi w ofiarach za grzechy, nie wyłączając ofiary Chrystusa.

Byłoby błędem o zgubnych następstwach, gdybyśmy z obrazowych wyrażen Pisma św. wyciągnęli wniosek, że moc odpuszczania, czy głądzenia grzechów była w samej krwi ofiar składanych za grzechy, że ryt pokropienia ołtarza krwią, względnie pomazania go, wystarczał do odpuszczenia grzechów. To samo trzeba również powiedzieć o krwi Chrystusa przelanej na odpuszczenie grzechów. Krew Chrystusa, chociaż najbardziej święta i niewinna, sama z siebie nie miała żadnej mocy zmywania grzechów i win.

Skuteczność znaku jakim jest przelanie krwi Chrystusa na odpuszczenie grzechów, tkwi w Jego woli. Przelana krew Chrystusa jest znakiem i przypieczętowaniem Jego zaangażowania się. Jest pieczęcią przyłożoną na zjednoczeniu Jego woli ze zbawczą wolą Ojca niebieskiego,

dla zbawienia człowieka. Chrystus nie chciał ani cierpienia, ani śmierci jako takiej. Jeżeli się na nie zgodził i przyjął, to dlatego, że zarówno śmierć, jak cierpienie i krew przelana dobrowolnie — mają wartość największego i najpełniejszego znaku miłości człowieka i Boga. W najbardziej dramatycznym momencie, po Ostatniej Wieczerzy, gdy wychodził do Ogrójca, wiedząc co go czeka, Chrystus wyraźnie mówi: „Ale niech się świat dowie, że Ja miłuję Ojca i że tak czynię jak mi Ojciec nakazał” (J 14, 31).

Moc Jego krwi przelanej „na odpuszczenie grzechów” — to moc największego znaku Jego zadośćuczynienia za grzechy człowieka. Zadośćuczynienia jakiego złożył Ojcu swojemu, w jednej miłości zamykając Boga i braci swoich.

Podobnie było z krwią ofiar za grzechy, którą w Starym Testamencie miano prześlągalnie i ołtarz oraz wylewano na podstawę ołtarza. To miał być znak woli narodu Żydowskiego zaangażowanego po stronie Boga. Znak Jego woli nastawionej na pełnienie woli Jahwe. Przecież zobowiązała się do tego u stóp Synaju obiecując: „Uczynimy wszystko co Jahwe nakazał” (Wj 19, 81). Przecież wybrani przez Jahwe mieli być Jego „szczególną własnością” i „narodem świętym, którego będzie słuchał głos Jahwe i strzegł zawartego przymierza” (Wj 19, 6).

Niestety zbyt często zapominali o tym wybraniu, łamali przymierze i odpadali od Jahwe. Więc coraz częściej składali ofiary za grzechy. A im częściej je składali tym bardziej robili z nich pusty ryt i zwykły formalizm. Samej krwi i ceremonii przypisywali moc głądzenia win. Zapominali o tym co istotne, o dyspozycjach ducha i woli, o zobowiązaniach wynikających z przymierza z Jahwe. Dlatego ofiary stały się bezskuteczne, a nawet obrzydliwe w oczach Boga. Przez Izajasza Bóg mówi do nich: „Wykarmiłem i wychowałem synów, oni wystąpili przeciw mnie... Biada ci narodzie grzeszny, ludu obciążony nieprawością. Co mi po mnóstwie waszych ofiar... **Prześcieście składania czczych ofiar... Rece wasze są pełne krwi. Obmyjcie się, czyści bądźcie! Usuńcie zło uczynków waszych sprzed moich oczu!** Prześcieście

czynić zło! Zaprawiajcie się w dobrym! **Troszczcie się o sprawiedliwość...** (Wtedy) Choćby grzechy wasze były jak szkarlat, jak śnieg wybieleją” (Iz 1, 2 ns.). Ofiary Starego Testamentu bardzo często bywały pustym rytym, kopertą do której nie włożono listu. Trzeba powiedzieć, że niestety bardzo często również nasze chrześcijaństwo jest taką pustą kopertą.

Aby tę pustkę wypełnić wartością nową i nieprzemijającą Syn Boży staje się człowiekiem. Już słowami psalmu mówi: „Nie chciałeś krwawej ofiary, lecz otwarłeś mi uszy (abym słuchał woli Twojej). Całopalenia i żertywy za grzech nie żądałeś. Wtedy powiedziałem, Oto przychodzę! Jest moją radością czynić wolę Twoją” (Ps 39, 7 ns.). **Krew Chrystusa przelana za grzechy, jest najwyższym znakiem Jego woli zaangażowanej po stronie Ojca i zjednoczonej z Ojcem. Stąd skuteczność Jego ofiary.**

Dodajmy jeszcze jedno. Mimo wszystko, również w Starym Testamencie bywały ofiary szczerze składane. Jednak były one niedoskonałe i trzeba było je powtarzać stale na nowo. Jak niedoskonały był człowiek, jak coraz na nowo spadał w grzech i odchodził od Boga — tak stale na nowo potrzebował prześlągalnych ofiar za grzechy.

Niedoskonałości ofiar Starego Testamentu, Nowy Testament przeciwstawia doskonałą i dlatego jedyną na wieki ofiarę i kapłaństwo Chrystusa. A może trafniej należałoby powiedzieć, że Chrystus doprowadza do pełnej doskonałości to, co było niedoskonałe w Starym Testamencie. W liście do Hebrajczyków czytamy, że Prawo Starego Testamentu „niczemu nie dawało pełnej doskonałości. **Było jednak wprowadzeniem do lepszej nadziei**”. „Jezus stał się poręczycielem lepszego przymierza. Gdy tamtych (w St. Testamencie) było wielu kapłanami, gdyż śmierć nie zezwalała im trwać przy życiu, Ten właśnie, **ponieważ trwa na wieki, ma kapłaństwo nieprzemijające**. Przeto i zbawiać na wieki może tych, którzy przez Niego zbliżą się do Boga, bo zawsze żyje, aby się wstać za nimi”. Ponadto, ponieważ jest arcykapłanem „świętym, niewinnym, nieskalanym, oddzielnym od grzeszników, wywyższonym ponad niebiosa, **nie jest zobowiązany, jak inni arcykapłani do składania codziennej ofiary najpierw za swoje grzechy, potem za grzechy ludu, albowiem uczynił to raz na zawsze, ofiarując samego siebie**” (Hbr 7, 19 ns.).

Ks. Witold Kiedrowski

Biedaczyna z Asyżu (dokończenie ze str. 7)

kami ubogimi Doświadczeni srodkami bogatymi tęsknymi do ubogich.

Franciszek nikogo nie wywiódł do pułstelni, wszystkim czynnie kazał odmieniać świat. My, nawet strwożeni, rządko kiedy naprawdę chcemy uciec od świata, raczej łakniemy recepty na odmienienie go.

Dla Franciszka religia była sposobem życia. Nasz drugi Sobór Watykański dowodził, że teologia jest nauką, ale nie jest filozofią, że chodzi o Boga żywego, a nie abstrakty, zawrócił ewolucję doktryny ku franciszkańskim wartościom. Zaś w kwestiach tryumfalizmu i postawy służby? W całym chrześcijaństwie, cokolwiek dziś mówimy o potrzebie służby. Franciszek to samo mówił siedem i pół wieku temu.

Święty Franciszek zyskał we współczesnym świecie aprobatę tak szeroką jak żaden inny święty. Znalazł się wśród autorytetów moralnych, cenionych nie tylko w chrześcijańskim kręgu. Coraz ktoś z wielkich postaci współczesnego świata zyskuje miano „współczesnego świętego Franciszka”.

Święty Franciszek wszechstronnie wkroczył w historię, kulturę, sztukę, a przede wszystkim w życie całej masy ludzi.

Każdy z nas w zakamarku serca ma swojego świętego Franciszka, bo niczyja dusza nie jest całkiem mroczna.

Ryszard Zieliński



Z uroczystości poświęcenia Domu Polskiego

„MAZUR” z Le Creusot

Polski zespół taneczny „Mazur” powstał w Le Creusot, w Burgundii, cztery lata temu. Istnieje on przy parafii polskiej kierowanej przez ks. Józefa Nowackiego. Dzięki otwieranej pracy młodego księdza powstał tu również Dom Polski, którego budowę ukończono w roku 1974, a która dziś jest miejscem spotkań rodaków. Zespół „Mazur” wyjeżdża często na festyny polskie. Ostatnio występował w Vichy, słynnym uzdrowisku, gorąco oklaskiwany przez miejscową polonię. Młodych śpiewaków powitali tutaj, w imieniu Stowarzyszenia Polsko-Francuskiego, którego prezesem jest

mec. Bolesław Szpiega, pp. Tadeusz Szuplewski i Kaim. Młodzieżowy zespół brał już udział w licznych konkursach i pokazach, uczestniczył w pielgrzymkach polskich, wszędzie serdecznie przyjmowany.



Chłopięcy Chór Katedry Poznańskiej we Francji

Jak już donosiliśmy, we Francji przebywał z dwutygodniową wizytą Chłopięcy Poznański Chór Katedralny, którego kierownikiem jest ks. Zdzisław Bernat. Występował on w dziewięciu miejscowościach. Trzy koncerty dał w Paryżu. M. in. galowy koncert odbył się w kościele Św. Eustachego, który jest znany z odbywających się tu znakomitych koncertów i festiwali muzycznych. Chór występował również w katedrze Notre Dame oraz w paryskim kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Był również w znanym francuskim sanktuarium Maryjnym w Lourdes.

Prasa francuska pisała z uznaniem o programie i występach chóru, podkreślając jego wysoki poziom artystyczny. Zasygnalizujemy tu opinię jednego z recenzentów paryskich: „Występ chóru Katedry Poznańskiej, dzięki doskonałej interpretacji i zgraniu całego zespołu pozwolił słuchaczom ocenić wartość polskich utworów muzyki dawnej i współczesnej”.

BYŁO TO 3 PAZDZIERNIKA 1226

I położono go na postaniu, bracia zaś czuwali. Nie widział już, oczy miał spalone. Gdy przyszedł czas kazał zwłec z siebie odzienie i położyć się na ziemi. I rozkrzyżował przebite stygmatami ręce. Zawsze wiedział, że ziemia jest ołtarzem Boga. Umarł spokojnie. A była wielka cisza nad Umbrią. I mówią ludzie, że złoczyńców zdjął lek, jakby stracili przyjaciela i został im już tylko kat. Mówią też, że zwierzęta ukryły się w zakamarkach, a ptaki milczały. Nie będzie już nikogo, kto rozumiałby je aż tak. Franciszek umarł.

Skoro zaś umarł, odmówmy niegłośnie bodaj okruszynę Franciszkowego psalmu:

„...Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego, księżyc, i nasze siostry, gwiazdy, tyś ukształtował je w niebie jasne i cenne, i piękne. Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego, wiatr, i przez powietrze, i czas pochmurny i pogodny, i wszelki, przez które dajesz tworom swoim utrzymanie. Pochwalony bądź, Panie, przez siostrę naszą, wodę, co pożyteczna jest wielce i pokorna, i cenna, i czysta. Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego, ogień, którym oświecasz noc, a on jest piękny i radosny, i silny, i mocny. Pochwalony bądź, Panie, przez siostrę naszą, matkę ziemię, która nas żywi i chowa, i rodzi różne owoce, i barwne kwiaty, i zioła. Pochwalony bądź, Panie, przez siostrę naszą, śmierć...”

TZ

W Ś R Ó D S W O I C H

Z rewizytą przybył do Poznania jako gość poznańskich śpiewaków zespół chórny kościoła Św. Eustachego w Paryżu — „Małych Śpiewaków z Marais”. Występował on m. in. dwa razy w poznańskiej farze. Dał również kilka koncertów w innych kościołach polskich, m. in. w kościele Mariackim w Krakowie, w bazylice o.o. franciszkanów w Niepokalanowie, w warszawskim kościele akademickim Św. Anny oraz w warszawskim kościele Św. Marcina.

Chór odbył również pielgrzymkę na Jasną Górę.

Na zakończenie dwutygodniowej wizyty kierownictwo Chóru Małych Śpiewaków przyjął metropolita poznański, ks. arcybp Antoni Baraniak.

Pielgrzymka Polska, Notre Dame de l'Epine 12 września 1976 r.

Zakwitła przed wiekami. Ponad pięćset lat urzekała swoim czarem i łaską królów, papieży i wierny lud Szampanii, a i dalszych okolic, bo każdy kto raz tędy przejeżdżał, nie zapomni piękna bazyliki Notre Dame de l'Epine, zwłaszcza — uroku maleńkiej figurki Matki Najświętszej z Dzieciątkiem na ręku, do której można podejść tak blisko, na odległość wyciągniętej dłoni.

Z pewnością tego pragnęła Matka wszystkich ludzi. Gdzie indziej, choćby w naszej Częstochowie — wyniesiona wysoko, by ją oglądały tłumy wiernych pielgrzymów; a tutaj już nie ma tłumów tak wielkich i każdy może ją dojrzeć i

pokończyć się do Jej stóp — w błaganiu czy podzięce.

Nie było tłumów ogromnych na tegorocznej polskiej pielgrzymce, ale Matka Boża — „Róża wśród cierni” w l'Epine patrzyła z miłością na naszych Rodaków, którzy przybyli nawet ze wschodnich kresów Francji, spod Metz, Merlebach, z Troyes — autokarem pod opieką ks. J. Bieleckiego OMI, z Soisson, a największej z Chalons sur Marne, Vitry les François, Sermaize i Suippes... Wszystkie krzesła w bazylice były zapelnione, a ks. red. J. Brzezina OMI, organizator pielgrzymki mógł ze wzruszeniem powitać pięciu kapłanów: superiora z La Ferté, ks. E. Szymeczko OMI, ks. red. W. Urbanowicza SAC, ks. E. Kawałca z Paryża — zaliczonego do chóru Cherubinów przy dzwicznych organach oraz

PRENUMERATA ROCZNA „GŁOSU KATOLICKIEGO”

We Francji

Rocznie: 35 F

Wpłacać można na Konto Poczto-
we: La Voix Catholique — Paris
12 777 08

W Belgii

Rocznie: 350 FB

Wpłacać można na adres: ks. Au-
gustyn Müller OMI, Bld de l'Yser
32, 6000 Charleroi Konto poczto-
we: 2490 81

W Niemczech

Rocznie: 22 DM

Wpłacać można na adres: ks. Jan
Sliwański, Angerstr. 16, 2000 Ham-
burg 76. Konto pocztowe: Köln
3041 506

Inne kraje

Rocznie: 8 \$ w przeliczeniu

Można wpłacać bezpośrednio do
nas na adres: Głos Katolicki — La
Voix Catholique, BP 18, 77 260 La
Ferte sous Jouarre (przekazem
międzynarodowym) lub na konto
pocztowe: La Voix Catholique CCP
Paris 12 777 08



Bazylika Notre Dame de l'Epine

ks. J. Kuroczyckiego OMI, duszpasterza z Marles les Mines, gorliwego propagatora błog. Eugeniusza de Mazenod. Najserdeczniej witał jednak pewną 83 letnią babcię, która jego pozdrowień nie słyszała, bo jest głucha, ale przyjechała z miejscowości odległej o około 50 km i to... rowerem! — ponad cztery godziny po górach i dolinach Szampanii, zmagając się z wiatrem, a teraz klęczała z różnicem w rękę, wpatrując się w oblicze Matki...

Podczas uroczystej Mszy św. koncelebrowanej Słowo Boże wygłosił ks. sup. E. Szymeczko, prosząc o zastanowienie się nad słowami Chrystusa: „A wy, za kogo mnie uważacie?”...

Bo propaganda tego świata myli. Co chwilę stara się przedstawić naszym oczom nowego „zbawcę”: Marksa, Lenina, Hitlera Stalina, w tych dniach Mao tse tunga... Dał on swemu wielkiemu narodowi miskę ryżu, ale otoczył jeszcze silniejszym „murem chińskim” — ogłupił, zniewolił, zabił myśl wolną!... To mało! Naprawdę MAŁO dał zabierając wolność! Tacy są ci „zbawiciele ludzkości” na miarę „epoki drutu kolczastego” (A. Solżenicyń i jego III tom „Archipelagu Gułag”).

Chrystus niesie nam wyzwolenie, daje nam miłość — Matkę Piękną Miłości — Maryję!...

Już nie potrafisz wszystkiego powtórzyć, ale teraz jeszcze lepiej uświadamiam sobie, dlaczego nasz Naród garnie się w objęcia Matki — Miłości. Dlaczego odnowiliśmy Akt poświęcenia naszej Rodziny Emigracyjnej Źródłu Bożej Miłości — Najsw. Sercu Jezusa, podczas nabożeństwa popołudniowego i jakie jest nasze posłannictwo w tym świecie, gdy następny kaznodzieja ks. J. Kuroczycki przedstawiał nam bohaterские sylwetki misjonarzy, synów błog. E. de Mazenod, idących na cały świat by „ubogim głosić Dobrą Nowinę”: że Bóg kocha nas i za miłość pragnie naszej miłości, poświęcenia, ofiary na rzecz drugiego człowieka — naszego brata!...

Wśród cierni naszego życia codziennego pomoże nam ta pielgrzymka odnaleźć RÓŻĘ — Miłość, którą złożymy w darze Bogu i człowiekowi — najbliższemu z braci, sióstr naszych!...

Paryżanin



MIESIĄC INWALIDY

Dzięki ofiarności i pomocy finansowej otrzymywanej w okresie „Miesiąca Inwalidów” ze strony społeczeństwa polskiego, duchowieństwa oraz niektórych organizacji kombatanckich we Francji i innych krajach, byliśmy w stanie wytrwać i prowadzić naszą akcję opiekuńczą do chwili obecnej.

Mija w tym roku 29-lecie istnienia i działalności naszego Związku dla dobra inwalidów wojennych i wdów, znajdujących się w ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej.

W tym okresie czasu udało się nam załatwić ponad 650 rent (na ogólną liczbę 1000 członków). Od kilku lat wzięto nowe i ważne zadanie pomocy a mianowicie: interwencja u odpowiednich czynników, o przyznanie naszym członkom i byłym kombatanom, rezerwistom i byłym wojskowym rent starości oraz zaliczenie okresu służby wojskowej 1940–45 do emerytury. Ponadto ZIWi wziął na siebie dodatkowy obowiązek interwencji u Delegata Wysokiego Komisarza i na rece którego złożono do tej pory 4 memoriały dotyczące wypłacania przez Rząd Polski rent starości członkom OFPRA, a które do tej pory są wstrzymane.

Ten dział wymaga wyjątkowo dużego wysiłku.

Codziennie w różnych sprawach zgłaszają się do naszego biura członkowie a często i nieczłonkowie związku. Polacy, celem udzielenia im różnych informacji, pomocy prawnej i materialnej.

Ciągle jeszcze nierozwiązany jest problem rent inwalidzkich dla pozostałych. Niemal codziennie interweniujemy w Centre de Réforme, asystujemy przy komisji lekarsko-rewizyjnej w Ministerstwie Kombatanów i innych biurach francuskich i angielskich. W ostatnim wypadku dla byłych kombatanów, którzy służyli w AP pod dowództwem brytyjskim.

Często nawet zachodzi potrzeba interwencji w sprawach zupełnie prywatnych.

Do tego dochodzą interwencje i wizyty w szpitalach, sanatoriach i także odwiedzenie chorych, szczególnie samotnych.

Poza tym bierzemy udział w miarę naszych możliwości ze sztabem w różnych uroczystościach i konferencjach, a delegaci naszego Związku Inwalidów Wojennych co 3 lata wyjeżdżają na Światowy Zjazd Inwalidów Wojennych w Lon-

dynie, broniąc interesów naszych inwalidów wojennych, rozrzuconych po całym świecie.

Sięgając zatem do tej właśnie historycznej przeszłości naszego związku musimy stwierdzić, że dalsze istnienie naszej organizacji jest nie tylko pożądane, ale konieczne.

Jednakże sprostać nadal naszemu zadaniu, będziemy mogli jedynie przy pomocy finansowej naszych życzliwych przyjaciół, członków wspierających i kolegów byłych kombatanów, zrzeszonych w różnych organizacjach we Francji.

Dlatego też raz jeszcze serdecznie dziękujemy wszystkim osobom, które do tej pory spieszyły nam z pomocą finansową i wierzyły, że w tym roku w okresie „Miesiąca Inwalidów”, który przypada tradycyjnym zwyczajem w październiku, spotkamy się z wydatniejszą hojną pomocą i troską oraz zrozumieniem potrzeby ulżenia ciężkiej doli naszych kolegów inwalidów — za co z góry serdecznie „Bóg zapłać”.

Pieniądże prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe Związku: **Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, compte 7913-93 PARIS**, lub czekiem bankowym, wystawionym na Związek (jak powyżej).

Z góry serdecznie dziękujemy, pozostajemy z należytym szacunkiem i poważaniem.

Zarząd PZIW we Francji:

- B. Jagielowicz, prezes**
- Z. Cappilleri, sekretarz**
- L. Dzieciuch, skarbnik**
- Inż. M. Serafiński, wiceprezes**
- J. Delong, zastępca sekretarza**
- R. Ciemiór, zastępca skarbnika**

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 240.07.69

Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

77260 LA FERTE-SOUS-JOUARRE

29, av. du Général-Leclerc

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

27 NIEDZIELA ZWYKLA (ROK B)

3 październik 1976

Przechodzimy do Ciebie, Boże,
przechodzimy utrudzeni pracą.
Idziemy z warsztatów i fabryk,
z biur i urzędów,
z kopalni, hut i z rusztowań wysokich.
Odrywamy rękę od pióra, od pługą,
od hebla, by ręką tą skreślić znak
Krzyża Świętego.

Panie, ukochałeś wszystkich ludzi: zmiłuj się nad nami.

Chryste, wzywasz nas do szczerości serca: zmiłuj się nad nami.

Panie, ukazujesz nieustannie swoje miłosierdzie: zmiłuj się nad nami.

Antyfona na wejście Est 13, 9, 10, 11

W Twojej mocy jest wszystko i nie ma nikogo, kto by się mógł Twej woli sprzeciwić. Tyś bowiem stworzył wszystko: niebo i ziemię, i cokolwiek się w okręgu niebios zawiera. Jesteś Panem wszystkich.

MODLITWA

Wszemchogacy, wieczny Boże, Ty hojnością swej ojcowskiej dobroci przewycięzasz zasługi i pragnienia modlących się. okaż nam swoje miłosierdzie, odpuść winy, które niepokoją sumienia i udziel również tego, o co prosić nie umiemy. Przez Pana naszego.

MODLITWA NAD DARAMI

Prosimy Cię, przyjmij ofiarę, którą sam ustanowiłeś i przez święte tajemnice, w których oddajemy hołd Ci należny, uświęcać nas łaskawie mocą swego odkupienia. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunie 1 Kor 10, 17

Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno ciało, wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba i z tego samego kielicha.

MODLITWA PO KOMUNII

Pokrzepiasz nas, Panie obfitym pokarmem i napojem, spraw, aby Sakramenty, które przyjmujemy, dokonywały w nas przemiany w Chrystusa, którego spożywamy. Który żyje i króluje

CZYTANIE I (Rdz 2, 18-24)

Stworzenie niewiasty

Czytanie z Księgi Rodzaju

Pan Bóg rzekł: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc”. Uleniwszy z gleby wszelkie zwierzęta ziemne i wszelkie ptactwo powietrzne, Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny, aby się przekonać, jaka da im nazwę. Każde jednak zwierzę, które określił mężczyzna, otrzymało nazwę „istota żywa”. I tak mężczyzna dał nazwy wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu, ale dla człowieka nie znalazł odpowiedniej mu pomocy. Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogryzął się w głębokim śnie, i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zapełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żeber, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała. Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta”. Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem.

PSALM 123 (127), 1-2, 3, 4-6

Niechaj nas zawsze Pan Bóg błogosławi

Szczęśliwy człowiek, który się boi Pana i chodzi Jego drogami.
Będziesz spożywał owoc pracy rąk swoich,
szczęście osiągniesz i dobrze ci będzie.

Małżonka twoja jak płodny szczerp winny w zaciszu twojego domu.
Synowie twoi jak oliwne gałązki
Tak będzie błogosławiony człowiek, dokola twego stołu

który się boi Pana.

Niech cię z Syjonu Pan błogosławi i obys oglądał pomyślność Jeruzalem przez wszystkie dni twego życia.
Obys oglądał potomstwo swych dzieci.
Pokój nad Izraelem.

CZYTANIE II (Hbr 2, 9-11)

Chrystus, który uświęca, jak i ludzie, którzy mają być uświęceni, z jednego są wszyscy

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Hebrajczyków

Bracia: Widzimy Jezusa, który mało od aniołów był pomniejszony, chwałą i cziłą ukoronowanego za cierpienia śmierci, iż z łaski Bożej za wszystkich znalazł śmierci. Przostało bowiem Temu, dla którego wszystko i przez którego wszystko, który wielu synów do chwały doprowadza, aby przewodnika ich zbawienia udoskonalił przez cierpienie. Tak bowiem Chrystus, który uświęca, jak ludzie którzy mają być uświęceni, z jednego są wszyscy. Z tej to przyczyny nie wstydzili się nazwać ich braćmi swymi.

Alleluja (1 J 4, 12). Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg w nas mieszka i miłość ku Niemu jest w nas doskonała. **Alleluja.**

EWANGELIA (Mk 10, 2-16)

Co Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela

Faryzeusze przystąpili do Jezusa i chcąc Go wystawili na próbę, pytali Go, czy wolno mężowi oddalić żonę. Odpowiadając zapytał ich: „Co wam nakazał Mojżesz?” Oni rzekli: „Mojżesz pozwolił napisać list rozwodowy i oddalić”. Wówczas Jezus rzekł do nich: „Przez wzgląd na zatwardziałość waszych serc napisał wam to przykazanie. Lecz na początku stworzenia Bóg „stworzył ich jako mężczyznę i kobietę; dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem”. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela”. W domu uczniowie raz jeszcze pytali Go o to. Powiedział im: „Kto oddała żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo”.

